



NIEDZIELA LUBELSKA

RZECZ O JÓZEFIE CZECHOWICZU

KOCHANY PANIE JÓZEFIE

Są postaci fascynujące całe pokolenia. Malarz Marc Chagall ściągnął uwagę świata na miasto swych urodzin – Witebsk, pisarz Bruno Schulz – na Drohobycz. Czy można będzie w tym szeregu ustawić także poetę Józefa Czechowicza? Dyrektor Teatru NN, Tomasz Pietrasiewicz jest przekonany, że tak. Nie tylko dlatego, że Czechowicz jest jak na razie najlepszym pochodzącym z Lublina poetą.

MONIKA SKARŻYŃSKA:
– Józef Czechowicz był zafascynowany Lublinem?

TOMASZ PIETRASIEWICZ: – Józef Czechowicz tutaj się urodził – 15 marca 1903 r. Dopiero w latach 30. wyjechał do Warszawy. Ale wciąż mówił o głębokiej potrzebie wracania do Lublina. Fascynację wyrażał w poezji, w listach. Mało kto wie, że także w prozie. Nawiązywał w niej do lubelskich legend, do postaci Leszka Czarnego, do historii, np. powstania kościoła farnego. Miał bibliotekę poświęconą Lublinowi. Przyjaciół zabierał na wycieczki po zaułkach i uliczkach, by pokazać im ukryty urok miasta.

– Nie przeszkadzało mu, że Lublin był prowincją?

– Prowincjuszem można być nawet mieszkając w centrum. A zresztą, Lublin był miastem niezwykłym: położonym na pograniczu kultur, o bogatej historii. „Prowincji” przeczy fakt, że to właśnie tu tworzył Czechowicz – pierwszy tłumacz *Ulisses*a Jamesa Joyce’a. Pierwszy też tłumaczył teksty T. Elliota. Poza tym tłumaczył z rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego.

– Gdy spojrzymy na miasto oczami Poety, co zobaczymy?

– Urozmaiconą architekturę. Urok Starego Miasta z jego uliczkami. Odkryjemy – tak dla siebie – pierwszy lubelski kościół pw. św. Michała. Jego ruiny żywo poruszają wyobraźnię. Dostrzeżemy też perłę, jaką jest kaplica św. Trójcy na Zamku. By dostrzec wartość tych obiektów, trzeba mieć chyba określoną wrażliwość. Trzeba mieć po prostu wrażliwość na miasto. On potrafił w architekturze, czy sposobie zabudowy odkrywać historię. Czytał miasto jak księgę. Naprawdę je kochał. Dla niego ważny był fakt ochrzczenia w katedrze, przy chrzcielnicy pochodzą-

cej jeszcze z kościoła św. Michała. Tu się urodził i tutaj zginął w 1939 r.

– On także dał wiele rodzinnemu miastu...

– Brał udział w życiu literackim. Sam je właściwie animował, m.in. zainicjował powstanie oddziału Związku Pisarzy Polskich. Był też nauczycielem, kierownikiem szkoły specjalnej. Pisał do *Płomyczka*. Jako jeden z pierwszych (oprócz Edwarda Hartwiga) fotografował Lublin. I oczywiście nie zapominajmy o słuchowisku radiowym (!) czyli o *Poemacie o mieście Lublinie*.

– Współcześnie jakby przeżywamy renesans Czechowicza?

– To grzech zaniedbania, że nie wydaliśmy dotąd – jako miasto – pism krytycznych na temat jego twórczości. Powinniśmy się wstydzić. Myślę jednak, że dopiero dorastamy – także jako zespół Teatru NN – do tej postaci i jej twórczości. Kontakty z polonistami KUL, UMCS pomogły nam odkryć wartość poety jako li-

terata i jako człowieka. Od lat promował go *Akcent*, który za motto drukowane na każdym egzemplarzu pisma obrał sobie fragment z twórczości pisarza.

– Poezja Czechowicza to poezja wysokich lotów?

– Czesław Miłosz – przyjaciel Czechowicza – w latach 50. wielokrotnie przekonywał m.in. Lechonia do wartości tej poezji. Lechoń był bardzo sceptyczny. Tymczasem – okazuje się – częściej wracamy do Czechowicza. Cenił go Herbert, Różewicz. Poza tym, gdyby współcześni polscy twórcy nie cenili go, to nie uczestniczyliby w nagraniu radiowym *Poematu o mieście Lublinie*. Z okazji setnej rocznicy urodzin poety Teatr NN zorganizował szereg imprez, m.in. wypuszczenie dziesiątek baloników z listami młodzieży do Czechowicza.

– Jaki to miało sens?

– Jedni pisali z zapalem, inni – ponieważ była to propozycja nauczyciela. Część przechodziła od obojętności do zaangażowania. Dowodem na to był list trzydziestoletniego Marcina. Marcin dowiedział się, że Czechowicz pochodził z biednej rodziny. I właśnie w tym fragmencie życia poety odnalazł siebie. Napisał więc: „Kochany Panie Józefie. Ja także jestem biedny i też straciłem Ojca”. Jak wiem, to doświadczenie zaczęło zmieniać chłopca.

– Czechowicz kochał książki, a teraz one przypominają o kolejnych rocznicach urodzin.

– Od 1997 r. uruchamiamy maszynę typograficzną, która powstała dokładnie w roku urodzin poety. Zecer każdego roku składa kolejne wydanie wspomnianego już poematu. W setną rocznicę wydaliśmy sto egzemplarzy tej niedużej książeczki. W przyszłym roku będzie ich oczywiście sto jeden.

– Nie boi się Pan – jako w pewnym sensie animator ruchu wokół sylwetki wciąż zbyt mało docenianego pisarza – pytania: po co to wszystko?

– Rzucamy ziarno na glebę, jaką jest społeczność miasta. Czy trafi ono na ugor, na płytką glebę czy na żyzną – nie mamy na to większego wpływu. Ale wierzymy, że nasze starania mają sens.

– Dziękuję za rozmowę.

Postawa a'la Czechowicz

James Joyce, autor *Ulisses*a, zainspirował Irlandczyków do corocznej wędrowki (13 lipca) po Dublinie szlakiem wytyczonym w książce. „My chcemy przejść trasą inspirowaną *Poematem o mieście Lublinie*” – mówi dyrektor Teatru NN. „Ale – podkreśla – to nie wyczerpuje roli, jaką dziś może odegrać Czechowicz. Może być np. wzorcem postawy wobec świata, wg której żyjąc nawet w niedużym mieście można mieć kontakt z kulturą na wysokim poziomie”.

„Nuta człowiecza”, czyli ostatni tomik

„Twórczość Czechowicza na tle literatury polskiej rysuje się jako wybitnie oryginalna. Kondensuje w sobie tradycję od Kochanowskiego po Norwida. Zawiera akcenty ludowe, mimo że współczesna mu tzw. awangarda katastroficzną była im niechętna” – mówi znawca jego twórczości, dr Józef Zięba. Były prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w 1968 r. brał udział w organizowaniu muzeum pamięci Józefa Czechowicza (dziś z siedzibą przy ul. Złotej).